Nr. 233 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 14 października 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 240.000 M., z dostawą do domu 260000 Mk., na prowincji 260.000 Mk., za granicą 340.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

10.000 Mp.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Strejk powszechny na G. Śląsku.

Seyda o swych sukcesach w dyplomacji.

WARSZAWA, 12. 10. (Pat). Posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu wypełniło przemówienie ministra spraw zagranicznych Seydy. Scharakteryzował on zagadnienia dotyczące polskiej polityki zagranicznej, w następujący sposób:

Nad całą europejską sytuacją międzynarodową — oświadczył minister — dominuje dziś zagadnienie niemieckie, zamętem nietylko finansowo-gospodarczym, ale niemniej społecznym i politycznym. Chaos ten wyzyskać usiłują w Niemczech dwa obozy: skrajna reakcja, chcąca przekreślić traktaty, i komunizm, dążący do stworzenia w centrum Europy państwowej ostoi społeczno-politycznego przewrotu. Okoliczności te nakładają na rząd polski obowiązek wykazania jak najdalej posuniętej czujności. Nie stoi ona oczywiście zgoła w sprzeczności ze stanowczą wolą utrzymania pokoju. Spoczywa na nas ponadto obowiązek ścisłego kontaktu informacyjnego i politycznego z rządami państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, szczególnie z rządem Francji, zainteresowanej w zagadnieniu niemieckiem w stopniu najwyższym. Dążenia do lepszych stosunków wzajemnych między Polską i Czechosłowacją powinny być dla obu stron nakazem rozumu politycznego.

Umowa warszawska z państwami bałtyckiemi z r. 1922 nie została ratyfikowaną przez Finlandję i wskutek tego nie weszła w życie. Rząd przygotowuje konferencję ministrów spraw zagranicznych Polski i państw bałtyckich, która pod koniec roku ma odbyć się w Warszawie, i przypuszczalnie przyczyni się realnie do utrwalenia przyjaznych stosunków politycznych i gospodarczych między tymi krajami.

Z sąsiadami wschodnimi chcemy żyć w pokoju. Wobec przekształcenia dotychczasowych republik sowieckich w federację, ustalić należało z góry prawne warunki i konwencje wypływające dla obu stron z nowego stanu rzeczy.

Po uchwale Rady ambasadorów z lipca b. r. w sprawie Jaworzyny, która uchylając się od decyzji, skierowała sprawę do Rady Ligi Narodów o opinję, suggerując jej przekazanie strony jurydycznej kwestji haskiemu Trybunałowi międzynarodowemu. Znajdzie się ona w połowie listopada przed Trybunałem w Hadze a z powrotem w Radzie Ligi Narodów w miesiąc później, poczem wróci do Rady ambasadorów. Przed Trybunałem będzie sprawy bronił p. Jan Mrozowski, prezes sądu najwyższego i delegat polski przy komisji odszkodowań w Paryżu.

W sprawie wyborów do Rady Ligi Narodów, rząd od początku swojego urzędowania prowadził wytężoną akcję celem przekonania rządów państw sprzymierzonych, zaprzyjaźnionych i neutralnych o słusznych prawach Polski do mandatu w Radzie Ligi Narodów. Sytuacja okazała się bardzo trudną. W tych warunkach wysunięto z polskiej strony projekt kandydatury rumuńskiej, jako reprezentującej zarówno Małą Ententę, jak Polskę i państwa bałtyckie. Jednakowoż czeskie ministerstwo spraw zagranicznych sprzeciwiło się wycofaniu swej kandydatury. Rząd rumuński, związany paktem Małej Ententy, nie mógł się temu sprzeciwić, ale mając również sojusz z Polską, uważał za swój obowiązek udzielić także poparcia kandydaturze Polski. (Ale głosował inaczej). Na zebraniu delegatów Polski i Małej Ententy wysunięto obie kandydatury obok siebie. Nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, jakoby skierowana ona być miała specjalnie przeciwko któremukolwiek z dotychczasowych członków Rady. Jeżeli kandydatura Polski uzyskała 17 głosów, możemy to uważać za postęp i za zapowiedź skutecznych zabiegów przy wyborach następnych.

Orzeczenia Trybunału haskiego są dla nas dotkliwym ciosem: Opinja wydana przez haski Trybunał międzynarodowy w sprawie kolonistów, którzy otrzymali od rządu pruskiego przewłaszczenie po terminie rozejmu, oraz w sprawie art. 4. traktatu o mniejszościach narodowych, który mówi o uzyskaniu obywatelstwa polskiego przez sam fakt urodzenia się na ziemiach naszych.

Następnie minister Seyda omawiał procedurę w sprawie mniejszości narodowych, sprawy gdańską i kłajpedzką.

Pogłoski o przygotowywanym zamachu stanu.

Polski Mussolini na widowni?

WARSZAWA, 12. października. (Tel. wł.). Krążą tu niepokojące pogłoski, że dzień 25 bm. ma być przełomowym dla Polski. Na widowni pojawia się zakonspirowane stowarzyszenie P. P. P. (Pogotowie patrjotów polskich). Według pogłosek, na czele jego stoi inżynier, ukrywający się pod nazwą „pretora". Ma on odegrać rolę polityczną Mussoliniego, przyczem rozprawi się z przeciwnikami po'itycznymi, oszczędzając jedynie głowę państwa i wyznaczając jej pozycję króla włoskiego.

Rozpacz ludności rośnie.

OŚWIĘCIM, 12. 10. (tel. wł.). Donoszą z miejscowości tej, leżącej w Kujawskiem, że zebrany tutaj na jarmarku tłum, doprowadzony do rozpaczy wzrostem drożyzny, zaatakował kramy i sklepy. Tumult trwał prawie trzy godziny. Gdy policja chciała rozpędzić demonstrantów, z tłumu padły do policji strzały. Wówczas policja dała salwę w powietrze, rozpraszając tłum.

Nowy zakaz wywozu żywności na papierze.

WARSZAWA, 12. 10. (AW). Rada ministrów uchwaliła na wniosek ministra spraw wewnętrznych zakaz bezwarunkowo wywozu zboża, ziemniaków i tłuszczu do czasu zupełnego zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

Lokatorzy i sublokatorzy.

WARSZAWA, 12 X. (AW.) Sejmowa komisja prawnicza obradowała dziś nad projektem ustawy o ochronie lokatorów. Między innymi przyjęto artykuł, regulujący wysokość komornego, które wolno pobierać lokatorowi od sublokatora. Artykuł ten pozwala na pobieranie przez lokatora od sublokatora o 60 proc. więcej niż stosunkowo przypada na lokatora za wynajem mieszkania. Ponadto za używanie mebli można brać od lokatora o 100 proc. więcej.

Pr. 610|23.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść artykułu, umieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Ludowy" nr. 227 z dnia 7. X. 1923 pod tytuem: „Róbcie co chcecie" w ustępach: między słowami: a) nie może... a: Wolnemu handlowi b) nie umie... a: Czy istotnie tudzież c) w ustępie od słów: Dzisiejsi włodarze... do końca artykułu zawiera znamiona występku z § 300 uk. uznał dokonaną w dniu 6. X. 1923 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6. ex 1893 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 mkp.

Lwów, dnia 8 października 1923.

Podpis nieczytelny.

Dyskusja nad exposé rządu.

Rząd winien katastrofalnemu położeniu państwa. — Wnioski posłów socjalistycznych.

WARSZAWA, 12. października. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do rozprawy nad oświadczeniem prezesa rady ministrów i ministra skarbu.

Imieniem Zw. Lud. Nar. przemawiał p. St. **Kozicki.** Mowa jego była uzupełnieniem expose premiera i ministra skarbu i stała pod względem swej beztreściwości na tym samym poziomie. Mówca ominął piekące i bolesne sprawy i bawił się w zawiłe dociekania na temat przyrostu ludności, przeludnienia wsi, kwestji żydowskiej itd.

—•••—

WARSZAWA, 12. października. (P. A. T.). Następnie zabrał głos p. **Thugutt.** Mówca bardzo ostro atakował rząd i stronnictwa go popierające. Bezpośrednią przyczynę obecnego stanu rzeczy mówca widzi w całej koncepcji rządu obecnego. Mówca omawia kolejno różne dziedziny życia politycznego, w szczególności ostatnie zdarzenia na forum międzynarodowem, poruszając sprawę Gdańska, oraz wyborów do Rady Ligi narodów. Dalej mówca porusza sprawę rugów partyjnych. Zdaniem mówcy usuwa się ludzi, mających nieraz najwyższe kwalifikacje, czteroletnią pracę i nieposzlakowane imię. We wszystkich ministerstwach siedzi dziewięć dziesiątych waszych ludzi. Rząd obecny spotyka się wszędzie z nieufnością, co pozostaje w ścisłym związku ze sprawami skarbowemi i spadkiem marki. Minister skarbu zapewniał, że pogorszenie jest tylko pozorne. Do tej pory każde oświadczenie ministra było przyjmowane przez giełdę natychmiastową, bardzo znaczną zniżką marki. Jeżeli spadek marki będzie taki, jak dotąd, to na Nowy Rok kurs dolara wzrośnie na kilkanaście miljonów marek. — Mówca w dalszym ciągu krytykuje expose ministra skarbu. Minister mówił do przedstawicieli prasy, że pożyczka zagraniczna jest już niemal pewna, a wczoraj nie mówił już o niej nic, wspomniał tylko w dwóch słowach o możliwości pożyczki wewnętrznej i zagranicznej. Wreszcie mówca podkreśla, że sanacja skarbu musi nastąpić i dla niej trzeba będzie poświęcić wszystko. Mówca wytyka rządowi brak wyraźnej linji wobec mniejszości narodowych. W dalszym ciągu omawiając stosunki wewnętrzne, mówca występuje ostro przeciw niektórym stronnictwom, oskarżając je o organizowanie tajnych związków, a jednocześnie oświadcza imieniem swego klubu i całej lewicy, że żadnej organizacji lewicowej nie ma. W konkluzji mówca oświadcza imieniem swego klubu, że nie ma zaufania do rządu.

P. ks. **Stankiewicz** (Klub Białoruski) zwraca się przeciw rzekomo wrogiemu stanowisku rządu do organizacji białoruskich. Mowca kończąc, odmawia swego poparcia rządowi.

Dalszą dyskusję przerwano do jutra, i przystąpiono do motywowania wniosków nagłych.

P. **Pączek** (P. P. S.) uzasadniał wniosek nagły p. Smulikowskiego w sprawie wypłacenia w jak najkrótszym czasie pracownikom państwowym dwumiesięcznych poborów na zakupy zimowe. Nagłość wniosku przyjęto, a wniosek odesłano do komisji budżetowej.

P. **Thon** imieniem Koła Żydowskiego uzasadniał wniosek nagły w sprawie tajnego okólnika ministra oświaty co do numerus clausus.

Po przemówieniu min. Głąbińskiego nagłość wniosku odrzucono, a wniosek odesłano do komisji oświatowej.

P. **Smulikowski** uzasadniał nagłość wniosku o wyborze komisji sejmowej dla zbadania stosunków w szkolnictwie. Nagłość wniosku odrzucono 199 głosami przeciw 163, a wniosek odesłano do komisji oświatowej.

P. **Szczerkowski** uzasadniał nagłość wniosku w sprawie kryzysu w przemyśle włókienniczym. Sprawa zdaniem mowcy jest o tyle ważna, że dotyczy 160.000 robotników. Obecnie większe fabryki zredukowały pracę do dwóch lub trzech dni w tygodniu, a mniejsze zamknięto zupełnie. Wniosek zdąża do wystąpienia przeciw wydalaniu delegatów robotniczych i do zlikwidowania kryzysu, a dalej do przedłożenia Sejmowi ustawy o nadzorze nad przedsiębiorstwami przemysłowemi, ponadto domaga się wyłonienia komisji dla tej sprawy i przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Nagłość przyjęto i wniosek odesłano do komisji.

P. **Czapiński** referował nagłość wniosku o represjach prasowych. Wniosek stwierdza, że obecny stan rzeczy nie jest zgodny z duchem ani literą konstytucji. Nagłość wniosku odrzucono.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie jutro, o godz. 11. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie ustaw, dalsze rozprawy nad oświadczeniem prezesa Rady ministrów i ministra skarbu, wybory członków do Trybunału Stanu oraz nagłe wnioski, między innymi w sprawie nieprzestrzegania przez rząd przepisów konstytucyjnych oraz w sprawie obrony granic Rzpltej.

—•••—

CO NIEPRZYJEMNEGO USŁYSZAŁ P. GŁĄBIŃSKI.

WARSZAWA, 12. października (Tel. wł.). W trakcie dzisiejszego posiedzenia sejmu marszałek ogłosił, że jeden z posłów (głosy na prawicy: Wojewódzki!) użył wyrazów, nielicujących z godnością Izby. Ponieważ wyrażenia tego nie zanotowano w stenogramie, marszałek uważa, że będzie w interesie Izby i odnośnego posła nie dochodzić tej sprawy. Na to podniósł się p. Wojewódzki i oświadczył, że pod adresem min. Głąbińskiego użył słów: „Bezczelny pysk", że obecnie jednak ze względu na powagę Izby wyrażenie to odwołuje i prosi o skreślenie z protokołu incydentu. (Głosy z prawicy: Wykluczyć go!). Marszałek: Nie mogę stosować wykluczenia posła, gdyż muszę stosować się do zwyczaju, przyjętego we wszystkich parlamentach, że gdy poseł cofnie wypowiedzianą obrazę nawet najcięższego rodzaju, staje się „immunis".

Na tem sprawę wyczerpano. Endecy byli bardzo niezadowoleni z tego załatwienia i dali temu wyraz na zebraniu Zw. Lud. Nar., które odbyło się po posiedzeniu.

Wielki ruch strejkowy na G. Śląsku.

Strejk na kolejach, poczcie, tramwajach i kopalniach.

KATOWICE, 12 X. (Pat.). W okręgu katowickiej dyrekcji kolejowej maszyniści kolejowi oraz część robotników torowych i część pracowników pocztowych i telegraficznych zastrejkowała. Równocześnie zastrejkowały załogi znacznej części kopalń i hut. Ruch z Katowic w głąb Polski został nadal podtrzymany. Strajk przerzucił się częściowo także i na służbę tramwajową. Rząd centralny wysłał do Katowic trzech przedstawicieli. Delegaci natychmiast po przybyciu do Katowic rozpoczęli rokowania z przedstawicielami pracowników i pracodawców celem doprowadzenia do ugodowego zlikwidowania strejku. Ruch strejkowy powstał na podłożu ekonomicznem. Władze miejscowe aresztowały dwóch kierowników ruchu komunistycznego w Katowicach, Wieczorka i Pietrzaka. Ponieważ jednak śledztwo nie wykazało dowodów obciążających, władze bezpieczeństwa wypuściły obu z więzienia. W międzyczasie pewna grupa strejkujących urządziła przez miasto pochody i po przybyciu przed starostwo domagała się wypuszczenia aresztowanych. Po uwolnieniu aresztowanych tłum rozszedł się spokojnie. Około godz. 21 rozpoczęły się układy kolejarzy i pracowników pocztowo-telegraficznych. Obrady będą trwały do późnej nocy.

—•••—

Groźba strejku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

WARSZAWA, 12. października. (Tel. wł.). Dzisiaj odbyła się konferencja przedstawicieli Zw. Zawod. górników i pełnomocników Rady Zjazdu przemysłowców, na której robotnicy zażądali 200 proc. podwyżki i regulowania płac wedle wzrostu drożyzny co tydzień. Przemysłowcy ofiarowują 120 proc. podwyżki a drugie żądanie odrzucili. Do porozumienia zatem nie doszło. Delegaci przemysłowców odwołują się do pełnej Rady i w sobotę mają zakomunikować decyzję Rady Zjazdu. Prawdopodobnie do ugody nie przyjdzie, wobec czego strejk rozpoczął by się w poniedziałek.

—•••—

58 proc dodatku drożyźnianego.

WARSZAWA, 12. października. (Tel. wł.). Pod wpływem wielkiego strejku na G. Śląsku, do którego przyłączyli się kolejarze i pocztowcy, rada ministrów uchwaliła wypłacić na 15. bm. zamiast 18 proc. dodatku drożyźnianego 58 proc. wszystkim pracownikom państwowym.

—•••—

W przededniu proklamacji republiki nadreńskiej.

PARYŻ, 12. 10. (AW). „Journal" zamieszcza obszerną korespondencję z Düsseldorfu, której autor na zasadzie informacji zaczerpniętych w kierowniczych kołach ruchu separatystycznego twierdzi, iż proklamacja republiki nadreńskiej jest kwestją niedalekiej przyszłości. Proklamowanie republiki nastąpić ma jednocześnie we wszystkich większych miastach lewego brzegu Renu i Z. Ruhry. Separatyści starać się będą dokonać przewrotu drogą pokojową, unikając rozlewu krwi. Dzień proklamacji trzymany jest w głębokiej tajemnicy przez kierowników ruchu.

—•••—

POWAŚNIENI ŚMIERTELNIE NIEDAWNI SOJUSZNICY.

WARSZAWA, 12. października. (Tel. wł.). Między Chrześcijańską demokracją a endecją w Poznańskiem istnieje otwarta walka. Dwa dzienniki „Dziennik Bydgoski", i „Gazeta Bydgoska", jeden chadecki, drugi endecki, wylewają na siebie kubły pomyj. Ostatnio „Dziennik Bydgoski" zapowiedział, że przeciwnika swego oskarży o łapownictwo.

—•••—

CENY NIEMIECKIE.

BERLIN, 12. 10. (AW). Sytuacja na rynku artykułów spożywczych zaczyna się kształtować katastrofalnie. W Berlinie daje się odczuwać już silny brak ziemniaków, za które płacono 15 mil. za 1 kg., jaje dochodzi do 50 miljonów za sztukę, funt mąki od 180 do 200 miljonów, a funt masła do 2 miljardów marek.

—•••—

WALKI ULICZNE W NIEMCZECH.

HAMBORN, 12. 10. (Pat). Polradio. Przy rozpraszaniu manifestujących bezrobotnych dała policja salwę karabinową, wskutek, której 5 osób odniosło rany. Manifestacje bezrobotnych odbyły się się także w Essen i Düsseldorfie.

Gorsze jutro.

Gdy delegacja urzędników zgłosiła się do W. Witosa z prośbą o przyjście z pomocą biedującym urzędnikom — usłyszała z ust premiera: „jutro będzie gorsze, niż dzisiaj"

I aczkolwiek nikt nie jest prorokiem we własnej wsi — to jednak słowa Witosa nabrały brzmienia proroczego. Dziś każda baba na targu powiada, że: „ten Witos miał rację". I każdy paskarz stara się przecie o to, aby „święte słowa" premiera stały się ciałem polskiem.

Jutro, rzeczywiście, jest gorsze. Jedyną akcją „twórczą" gabinetu pana Win-centego są redukcje i rugi w wojsku i na urzędach. Kto tylko kiedykolwiek nosił czapkę [zwłaszcza „Maciejówkę) nabakier z odchyleniem „nalewo" — temu już wymówiono „witosowy chlebuś", który zresztą dzisiaj sięgnął w Warszawie 30.000 mp. mk. pol. (we Lwowie 35.000 mkp. przyp. zecera) (nie niemieckich, bynajmniej!) za t. zw. kilo.

Minister skarbu zmniejsza liczbę urzędników o 40.000 ludzi. Z jednej strony rzecz ma dobrą stronę: państwu będzie lżej. Ale z drugiej strony wygląda to inaczej. Srodki przeczyszczające p. Kucharskiego nie są takie „straszne", Okazuje się, że chodzi tylko o „dobór naturalny" personalu, o usunięcie „raz na zawsze" wszelkich lewiców, których miejsce zajmą zwolennicy „Lewjatanów".

Minister wojny p. Szeptycki, też pokłada „zasługi". Oto — czyści. Przesadza „piłsudczyków" na z góry przewidziane pozycje. Dzieli wojsko na „wierne" i „nie-wierne".

Przy boku p. ministra zasiąda sztab niezupełnie oficjalny, ale mimo to złożony ze sztabowców" „pirsza klasa" (nie brygada, moiściewy). Pan Zamorski ma tam głos (nie-operowy, ale operacyjnie doniosły). Pan Załuska, krzykliwy syn Marsa, zaciekły wróg Marksa i przez dużą literę, „Kapitału". Zapewne poseł Mączyński, orzeł miasta Lwowa, jako też i „matematyk" Stroński, tworzący „Rzeczpospolitą" (narazie w cudzysłowie) udzielają p. Szeptyckiemu światłych rad i cennych wskazówek do politycznego wojsku barometru. Jeszcze miesiąc — dwa, a wszyscy zapisani na „czarnej liście" oficerowie legjoniści znajdą się w komplecie na „wyszkoleniu" chjeńskiem, na urlopach, względnie na stanowiskach „głównodowodzących" w Psich Wólkach i Kozich Główkach, bo na placówkach decydujących będą potrzebni ludzi zaufani, którzyby w razie czego i t. d. mogli bronić spółki akcyjnej bogatego chłopa i takiegoż mieszczucha.

„Zagraniczne" kroki rządu nie są świetne: przegrana za przegraną. Tak było z Czechami, z Gdańskiem, z wyborami do Rady Ligi Narodów, a ostatnio z Rosją. P. Seyda „pokłócił się" z p. Obolenskim — i z racji tego niejaki p. Cziczerin ignoruje pana Marjana Chjeńskiego. Poseł polski w Moskwie, p. Knoll, podał się do dymisji: widocznie nie mógł wytrzymać w tej pozycji, w jakiej go postawiono. Posłowi polskiemu w Charkowie, Szarocie, bolszewicy „żyć nie dają". Wstrzymali repatrjację Polaków. Trzymają nadal księży cieplakowych w więzieniu. Z not polskich nie wiele sobie robią. Przyczyna kryje się w niedołężnej polskiej dyplomacji, co znalazło wyraz w powiedzeniu bodaj że Cziczerina, który w rozmowie z jakimś tuzem politycznym orzekł, że „obecnie w Polsce niema z kim mówić".

Posunięcia ministra skarbu, Kucharskiego, posiadającego tupet Mussoliniego nie są szczęśliwe. Trudno: trzeba się urodzić. Pan K. urodził się wprawdzie bez zewnętrznych defektów, jako taki. Ale jako minister pojawił się pod znakiem ciężkich prób skarbowych. Wymażona pożyczka zagraniczna staje się coraz większym ideałem, który ma tą wadę, że go (czy jej) nie widać. Za górami, za lasami. hen w dalekiej Anglji — tworzy się ponoć konsorcjum dla udzielenia Polsce funtów szterlingów. Chytre Angliki nie dowierzają Polonji Restitucie. Chcą wiedzieć, komu dają i za co dają. Przysłali p. Hiltona Younga, aby obejrzał kopalnie węgla, nafty, koleje państwowe, lasy niewyrąbane itd. Może zadecyduje, żeby pożyczyć. Nieufność zagranicy jest zrozumiała. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi — i zagranica wie, że obecni gospodarze polscy są krótkotrwałymi dłużnikami, wiedzą więcej o Polsce złego, niż dobrego — choćby z tych informacji, które w przeciągu czterech lat prawica roztrąbiała po całym świecie, ostrzegając przed Piłsndskim i rządami lewicowymi. Teraz panowie Kucharscy zbierają plony tej zbożnej pracy, prowadzonej przez pp. Strońskich, Grabskich (Stanisławów), Rabskich, Nowaczyńskich, Zamorskich, Korfantych et tutti quanti faszyzujących „ojców narodu". Teraz Polsce nie wierzą.

Minister skarbu, jeżdżąc po Europie w „poszukiwaniu wierzycieli", woził wprawdzie ze sobą „autorytet finansowy" w postaci senatora Hammerlinga" — ale bank Morgana poprzestał narazie na zwykłych obietnicach. O innych pożyczkach jakoś cicho niezmiernie. M. in. ucichła zupełnie sprawa owej pożyczki francuskiej, o którą ubiegał się rząd Sikorskiego i która podobno już była na dobrej drodze.

Witos czuje przegraną. Ponoś Pan Wincenty ze swą grupą przegrał wieś, która huczy i buntuje się przeciwko takim rządom. A gabinet Witosa przegrał w dwójnasób. Najlepszym tego dowodem jest dola urzędników państwowych, których posyłają „od Annasza do Kaifasza" a pozatem — owe wierne pułki Poznańskie, które sprowadzono do stolicy, aby siały postrach wśród tych, których nie mogą uspokoić okólniki p. p. Smólskiego i Głąbińskiego, proponującego urzędnikom dobrowolne ustąpienie ze służby, w razie gdyby aktywnie (chodzi o strejk) mieli wyrazić swe niezadowolenie.

Jatro jest gorsze. I ciężką pracę bedzie miał rząd, ten nowy rząd, który przyjdzie i zajmie się przerwanem dziełem naprawy Rzeczypospolitej.

T. W. Długoszowski.

Wielcy przemysłowcy niemieccy obwinieni o zdradę stanu.

WIEDEN, 11. 10. Na onegdajszem posiedzeniu Reichstagu przywódca socjalistów Herman Müller miał zapytać Reichstag, czy nie nadszedł już czas, by minister sprawiedliwości oskarżył Stinnesa i wielki przemysł niemiecki o zdradę stanu. Z interwencji tej skorzystali komuniści i postawili wniosek natychmiastowego wszczęcia procesu karnego przeciwko przemysłowcom niemieckim. Nawet przedstawiciele chrześcijańskich związków robotniczych zawodowych wnieśli wniosek do Reichstagu, żądający natychmiastowego aresztowania dyrektorów kopalń, a także lewicowy odłam mieszczan atakuje w bardzo ostry sposób Stinnesa i przemysłowców, przyczem zarzuca im zupełny brak patrjotyzmu.

---

54)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

(Ciąg dalszy.).

Młodsi członkowie Izby handlowej i Związku kupców, fabrykantów, byli w świetnym nastroju. Oni nie byli bladzi, ani chudzi, niedożywieni i przepracowani, jak ich więźniowie, byli rumiani i syci, promieniejący zdrowiem. Zdawało się, jak gdyby przed wielu laty ojcowie ich, przeczuwając czerwone niebezpieczeństwo, obmyślili z góry środki celem zabezpieczenia stuprocentowego Amerykanina; ojcowie ci mianowicie zaprowadzili w kraju grę, polegającą w popychaniu i gonieniu na polu małych, białych kul, wszelkiego rodzaju prętami i laskami. Zbudowali tu na wsi wspaniałe domy klubowe i wyznaczyli dla tej gry wiele kilometrów kwadratowych gruntu.

Młodzi ludzie wychodzili wcześnie popołudniu z biur i kantorów, wyjeżdżali na te błonia, i trenowali swe mięśnie. Odbywały się tu wyścigi, współzawodniczyli o nagrody, opowiadali bez końca o udanych partjach, oraz ile uderzeń dokonali w ciągu popołudnia. Człowiek z czarnym wężowym batem należał również do trenowanych i nie rychło się zmęczył. Bił i bił, aż krwawych smug nie można było już zliczyć, aż plecy Michała Dubina były jedną masą nagiego, zakrwawionego ciała. Krzyki Michała Dubina ucichły, rzucanie się jego ustało, głowa pochyliła się w dół, opadała coraz niżej i niżej na pniu drzewa.

Nareszcie mistrz ceremonii wystąpił naprzód i zawołał: „Stop". Człowiek z wężowym batem obtarł sobie pot z czoła, dwaj inni odwiązali ciało Michała Dubina, pociągnęli go nieco w bok i rzucili go twarzą na jodłowe szpilki.

— Numer drugi! — zawołał mistrz ceremonii swym dźwięcznym, rozkazującym głosem, jak gdyby wywoływał tury w kadrylu. Z drugiego automobilu wyszło kilku mężczyzn i wywlekli drugiego więźnia. Był to Berl Glikan, robotnik rolny, członek egzekutywy I. W. W. Gdy mu zdejmowano surdut, udało mu się oswobodzić jedną rękę, zacisnął ją w pięść i pogroził nią widzom, stojącym w pobliżu.

— Niech was Bóg ukarze — zawył. Uwiązali go do drzewa, wystąpił nowy człowiek, splunął w ręce i zaczął bić. Po każdem uderzeniu Glikan wyrzucał z siebie nowe przekleństwo, naprzód po angielsku, potem, jakby w gorączce jakimś obcym językiem. Lecz w końcu zamarły i te przekleństwa, Glikan usunął się zemdlony, odwiązano go i rzucono na na ziemię, obok pierwszej ofiary.

— Numer trzeci! — zawołał mistrz ceremonii.

60.

Piotr siedział na tylnem siedzeniu samochodu, i patrzył z poza czarnej maski. Nienawidził czerwonych i pragnął ich ukarania, lecz nie był oswojony z tak krwawym widokiem, i bezustanny tępy ton bata, uderzającego o ciało ludzkie zaczynał wydawać mu się nie do zniesienia, Po co tu przyszedł? To nie należało do jego udziału w ratowaniu ojczyzny przed czerwonem niebezpieczeństwem. Spełnił swój obowiązek, wskazał najniebezpieczniejszych czerwonych, był człowiekiem rozumu nie gwałtu. Widząc, że następną ofiarą ma być Tom Duggan, z rozbitym nosem, Piotr mimowoli wzdrygnął się z przestrachu. Nawpół nieświadomie czuł, że Duggana lubi. Duggan był mimo swego dziwactwa wiernym towarzyszem i dobrym chłopcem, jeżeli ktoś oswoił się z jego kapryśnymi pomysłami. Ostatecznie on tylko mruczał zawsze i to swoje mruczenie układał w rymy. Było to błędem i pomyłką bić go. Przez chwilę Piotr walczył z szaloną pokusą, wypowiedzieć to głośno.

Poeta nie wydał jęku. Piotr ujrzał w białem świetle twarz Duggana i mimo krwi i brudu zniekształcających rysy wyczytał z nich, że raczej umrze, zanim skarga wyjdzie z ust jego... Każdym razem, gdy bat weń uderzył, całe ciało zadrgało, ale nie odezwał się żaden głos tylko ramiona kurczowo opasywały pień. Bito go, aż krew z bicza tryskała i strumieniem spływała na ziemię. Z przezorności zabrano także lekarza, i ten zbliżył się teraz i szepnął coś mistrzowi ceremonii. Duggana odwiązano, a ramiona jego z trudem odczepiono od pnia. Rzucono go obok Glikana.

Przyszła kolej na Donalda Gordona, socjalistycznego kwakiera, który wniósł melodramatyczną nutę w przebieg zajścia. Donald traktował religię swą poważnie, wygłaszał zawsze przeciwwojenne zasady w imię Jezusa, i był z tego powodu szczególnie nielubiany. Teraz sposobność wydawała mu się odpowiednią, wzniósł obie skrępowane ręce jak do modlitwy i krzyknął przeraźliwie: — Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwow, 13 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Sobota o g. 3·30 „Straszny dwór" — o 7·30 „Uczta szyderców".

Niedziela o g. 12 Uroczysty Poranek ku uczczeniu 150 rocznicy Komisji Edukacyjnej: I. część wokalna — II. akt trzeci „Powrotu Posła" Niemcewicza.

Niedziela o g. 3·30 „Orlę" — o g. 7·30 „W krainie baśni"

Poniedziałek o g. 7·30 „Uczta szyderców".

Wtorek o g. 7·30 „Zamarłe oczy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Grodecka 2 b:

Sobota o 7·30 „Oczy księżnicski Fatmy".

Niedziela o 7·30 „Pani Prezesowa".

Poniedziałek o 7·30 „Oczy księżniczki Fatmy" (zniżka)

Wtorek o 7·30 „Pani Prezesowa".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Sobota o 7·30 „Królowa fal".

Niedziela o g. 7·30 „Królowa fal".

Poniedziałek o 7·30 „Madame Pompadour" (zniżka)

Wtorek o 7·30 „Królowa fal".

—•■•—

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA", ul. Rejtana 3.

Od środy 3-go października b. r. nowy program: Część I. Prolog pióra Z. Żywickiego wypowie St. Bronecki Lyja, tańce. St. Bronecki. Zofja Fedyczkowska, Bronisław Bronowski, Wentery-Duo. — Część II. Pigmalion II. Farsa w jednym akcie opracował „BEBE".

Początek o g. 8·30 wieczór. - Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

—•■•—

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota o g. 3·30 „Gojlem z Pragi" — o godz. 7·30 „Misjonarz".

Niedziela o godz. 3·30 „Kol Nidrej" — o godz. 7·30 „U progu szczęścia".

—•■•—

UROCZYSTE OTWARCIE WYŻSZYCH KURSÓW DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość inauguracyjna roku akademickiego w wyższej szkole dla handlu zagranicznego we Lwowie w dużej sali instytutu technologicznego. Obecni byli reprezentanci rządu, nauki, handlu i przemysłu. Rektor Pawłowski w sprawozdaniu z ub. roku nauki podał, iż było słuchaczów 192, a wykładało 25 profesorów i docentów. Słuchacze tej szkoły muszą mieć maturę gimnazjalną. Nauka trwa trzy lata.

Z POWODU ŚMIERCI śp. STANISŁAWA GRUSZCZYŃSKIEGO pojawiły się w kilku dziennikach notatki, wobec których wydział Tow. Bratniej Pomocy stud. politechniki lwowskiej oświadcza, że twierdzenie, zawarte w tychże, jakoby powodem śmierci śp. Stan. Gruszczyńskiego miało być rzucone na niego podejrzenie sprzeniewierzenia pieniędzy na szkodę Tow. Bratniej Pomocy, jest zupełnie bezpodstawne. Śp. Stan. Gruszczyński przez szereg lat oddawał się z zamiłowaniem pracy samopomocowej i wielkie zalety charakteru wyrobiły mu ogólne poważanie między młodzieżą politechniki. W zeszłym roku śp. zmarły był członkiem komisji lustracyjnej Towarzystwa, a obecny wydział, chcąc okazać mu swoje zaufanie, powierzył mu funkcję przewodniczącego Domu akademickiego przy ul. Pijarów i pracując na tem stanowisku aż do chwili swej śmierci, zaskarbił sobie ogólne uznanie. Wydział Towarzystwa, podając powyższe do wiadomości, pragnie w ten sposób przynajmniej w części naprawić krzywdę, wyrządzoną pamięci drogiego Kolegi przez wyżej cytowane notatki.

KULTYWOWANIE „TRADYCJI" DAWNYCH CZASÓW. Przed wojną funkcjonarjusze policji, pełniący służbę na przedstawieniach w teatrach i kinach, otrzymywali za jeden wieczór po parę koron. Teatry i kina uporczywie trzymają się „tradycji" cyfrowej tego honorowania i nie chcą podnieść zapłaty w stosunku do dewaluacji pieniądza. Obecnie teatr „płaci" za jeden wieczór 500, a kina po 3.000 marek.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wskutek ciągłego spadku marki niemieckiej zaprzestano wczoraj notować kurs jej w Zurychu, podobnie jak poprzednio w N. Jorku. Marka polska zyskała natomiast o jeden punkt, gdyż notowano ją tam 0'0006. — W obrotach prywatnych we Lwowie wahały się wczoraj dolary między 900—950.000, wieczorem płacono 930, dol kanad. do 830.000, leje do 2350, fr. szwajc. 172, fr. franc. 34, złote 20 kor. do 4,000.000, 10 rubli 5,200.000, 1 kor. srebrna do 60.000, 5 kor. 300.000, flor. holend. 150.000, rubel do 240.000 mk. W Berlinie płacono markę polską do 632.400, w Gdańsku do 626.562½. — P. K. K. P. we Lwowie płaciła wczoraj: dolary 732.600—740.000, dol. kanad. do 718.000, markę niem. 0'0001, fr. franc. 35.300, kor. czeskie 193.970, austr. 10'80 mk. 46.950, fr. belg. 39.800, fr. szwajc. 1339.000, liry

Akcje przemysłowe miały wczoraj większy popyt, kursy nieco się poprawiły przy tendencji chwiejnej. Płacono: Chodorów od 1,440.000, Cegielski od 190 tys., Ćmielów 410, Gafota 40, Oikos 1,250.000, Parowozy 136 tys., Pol. Nafta 125, Rakszawa 1,125.000, Siersza górn. 280 tys., Tepege 1,200.000, Tespe 1,600.000, Zieleniewski 3,825.000 mk.

CENY PSZENICY I FASOLI. Na giełdzie zbożowej poszukiwano wczoraj hreczki i jarzyn strączkowych. Ceny niezmienione. Płacono za 100 kg. pszenicy 1,900.000—2,000.000, fasoli białej 3,000.000—3,100.000 mk.

OSZUSTWO CUKROWE. W sprawie oszustw popełnionych przez Romana Kozłowskiego prowadzą śledztwo najtęższe siły śledcze lwowskiej policji. Oszust ten liczy 20 kilka lat i jest synem oficera b. Austrji.

Niektóre dzienniki podały, iż dyrektor Banku przemysłowego p. Krzysztoń, oraz minister p. Kiernik padli ofiarą tego sprytnego oszusta, który przedstawiał się jako sekretarz wojewody Grabowskiego lub krewny ministra. Miał on rzekomo wyłudzić na dostawę cukru parę miljardów marek. Śledztwo policyjne ustaliło jednak, że p. Krzysztoń wcale nie kupował cukru ani też nie wręczał mu pieniędzy. Również minister p. Kiernik nic z tą sprawą nie ma wspólnego.

Również sumy sprzeniewierzone przez zbiegłego Kozłowskiego mają być nie tak duże jak początkowo podawano.

ZBRODNICZE MACHINACJE PASKARZY. Od paru dni kurs marki polskiej poprawił się nieco. Paskarze jednak stale podnoszą ceny żywności. Rabunkom tym władze lokalne przyglądają się z szczególną obojętnością. Rzeźnicy i masarze idą obecnie w pierwszym szeregu paskarzy. Wyśrubowali oni ceny do niemożliwych granic i zapowiadają dalszy wzrost cen. Wczoraj w hali targowej przy pl. Halickim rzeźnicy poukrywali słoninę, nie chcąc jej sprzedawać byle komu, — tylko „znajomym" po wyższych cenach, niż w cennikach. Gdy policjant rozkazał im sprzedawać ukryte zapasy, rzeźnicy wszczeli krzyk i awanturę, wołając: „Wy nie widzicie, jak panowie paskują? Gdzie się podziało trzy wagony smalcu w rzeźni miejskiej?" i t. d. Posterunkowy oskarżył A. Baczyńską i W. Tothową, które najwięcej krzyczały, o wywołanie awantury.

WYRZUCAJĄ NA BRUK. Nędza mieszkaniowa coraz to bardziej gnębi ludność miasta. Jak podawaliśmy, tłum ludzi uniemożliwił wyrzucenie na bruk małżonków Neubauerów przez Samuela Leinwanda przy ul. Zamarstynowskiej l. 32, przyczem grożono kamienicznikowi zdemolowaniem mieszkania i pobiciem. Wobec olbrzymiego tłumu policja była bezsilna.

Podobna scena rozegrała się i w ulicy Bartosza Głowackiego pod l. 4. Kamienicę tę kupił uchodźca rosyjski Podberezioc, a zarządza nią Józef Olszewski, funkcjonarjusz pocztowy. Rezydent ten przed paru dniami wyrzucił z mieszkania dozorcę Nikodema G. wraz z chorą żoną. Okoliczni mieszkańcy dowiedziawszy się o tem zbiegli się i z powrotem wnieśli rzeczy dozorcy do izdebki.

Olszewski jednak nie dał za wygrane, lecz usilnie zabiega, aby policja ponownie wyrzuciła dozorcę wraz z chorą żoną na ulicę.

Zdaje się, że nie wielki byłby skutek, gdyby się apelowało do sumienia lub do ludzkich uczuć owego rezydenta.

P. Podberezioc, który znalazł gościnę w tym mieście, winien jednak zapobiec, aby nie pozbawiano dachu nad głową tubulców tego kraju.

NIE KUPOWAŁ PUZAPPOWSKIEJ WASELINY. Dnia 22 ub. m. podaliśmy wedle wyników śledztwa policyjnego, że Józef Hatkowski w Kulikowie w r. 1920 i 1921 kupował waselinę skradzioną na szkodę „Puzappu". Obecnie interesowany donosi, że nigdy nie kupował skradzionej waseliny i z podobną sprawą nie ma nic wspólnego.

W STANIE PODCHMIELONYM CHCIAŁ UMRZEĆ. Wład. Głowacki w stanie nietrzeźwym w ulicy Łyczakowskiej położył się na szynach tramwajowych i krzyczał co siły: „Niech mnie tramwaj przejedzie!" Wozy tramwajowe jednak nie dopomogły mu do przeniesienia się na „tamten świat", ale ustawiły się w długim szeregu na tej ulicy, gdyż zdesperowany pijak nie chciał zrezygnować ze swego postanowienia. Po dłuższem szamotaniu się i wielkiej awanturze zdołano podjąć z powrotem ruch tramwajowy.

ZŁODZIEJE W PUŁAPCE. Na placu Solskich handlarze nigdy nie pytają nikogo o pochodzenie rzeczy, które kupują do dalszej sprzedaży. Złodzieje też zbywają tu najłatwiej swój łup. Poszkodowani natychmiast po stwierdzeniu kradzieży udają się tu i często odnajdują swe skradzione rzeczy. — Wczoraj skradziono parę butów wartości 2,500.000 mk., które były na wystawie w sklepie M. Pulwera przy pl. Krakowskim. Poszkodowany przytrzymał na pl. Solskich M. Sydora z Głuchowic, który sprzedawał skradzione buty. Sydora osadzono w areszcie. — W herbaciarni przy ul. Sobieskiego skradziono R. Onyszce tłumok z bielizną i ubraniem wartości 3,500.000 mk. Onyszko poznał na pl. Solskich swą skradzioną koszulę u handlarzy A. Feuertaga i Rózi Schargiel, którzy kupili ją od złodzieja.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ul. Na Bajkach nieznani awanturnicy zranili niebezpiecznie nożem w pierś i plecy pewnego mężczyznę. — W nocy zgłosił się w celu zaopatrzenia Chaim Chamajdes, restaurator, z raną ciętą na ręce. — Berta M. usiłowała struć się roztworem ługu. Udzielono im pomocy.

WCALE NIE ZAGINĘŁA. Aniela Ekesówna zjawiła się wczoraj w policji i prosiła, aby za nią nie poszukiwano, gdyż wcale nie zaginęła. Przez parę dni mieszkała u swych krewnych przy ul. Kr. Leszczyńskiego, a obecnie wróciła do rodziców.

OSZUST. W mieszkaniu K. Schreiera przy ul. Wincentego Pola zjawił się pewien mężczyzna rzekomo z Dornfeldu i prosił o rekomendację w celu uzyskania posady. Na drugi dzień przyszedł on ponownie, aby podziękować, gdyż rzekomo otrzymał miejsce u Kaspara przy pl. Bema. Przy tej sposobności przybyły pożyczył zarzutkę i zabrał pakunek, aby go zanieść do szwagra swego protektora. „Gość" ów, zabrawszy te przedmioty, ulotnił się. Oszust mówi biegle po niemiecku, a źle po polsku.

ZAOPATRZYŁ SIĘ NA ZIMĘ W FUTRO nieznany złodziej, które wywiesił J. Schapira na drzwiach swego sklepu przy ul. Korniaktów. Przedstawiało ono wartość 20 miljonów mk.

STRACONE „MARNOŚCI ŚWIATA TEGO". Nojech Czuchnowski, modląc się w bóżnicy, został okradziony z „marności tego świata" w postaci portfelu z 750.000 mk. i dokumentami. Poszkodowany nie stracił jeszcze wiary w uczciwość ludzi, to też przypuszcza, że zgubił swój portfel. Ze swojemi wątpliwościami zwierzył się policji.

GZYMS SPADŁ NA GŁOWĘ przechodzącej ulicą Smoczą słuchaczki filozofji Eugenji Morsówny.

NOŻOWIEC Kaz. Pietruszak za rogatką Żółkiewską zranił ciężko nożem w szyję i rękę Jana Moskwiaka, palacza fabrycznego. Zaopatrzono go w pogotowiu ratunkowem.

—•■•—

— NA OFIARY KATASTROFY W REDEN złożyli urzędnicy Kasy chorych m. Lwowa 1,999.400 mk.

—•■•—

Komunikaty.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W sobotę dnia 13. b. m. wygłosi w lokalu Ogniska Związku pol. naucz. szkół powsz. (gmach Skarbka) p. Kazimiera Nadalińska odczyt na temat: „Reforma szkolna Konarskiego i Komisja Edukacji narodowej". Początek odczytu o godz. 7 wiecz.

Komitet obw. P. P. S. wschodniej Małopolski przed kongresem part.

Komitet Obw. P. P. S. we Lwowie obradował w ubiegłą niedzielę przez cały dzień nad wytworzoną ostatnio sytuacją polityczną, nad sprawą prasy partyjnej i obesłaniem Kongresu. Po referatach wygłoszonych odnośnie do powyższego punktu dziennego uchwalono między innemi rezolucję tej treści:

Komitet Obw. stwierdza, że katastrofalne położenie kraju połączone ze wzrostem sił reakcyjnych wtrąciły klasę robotniczą w otchłań nędzy i rozpaczy.

Rządzące sfery burżuazyjne czując coraz bardziej wzrastające niezadowolenie mas z ich rządów ugruntuwuje coraz silniej swoją władzę w administracji, w wojsku i szkole dając niedwuznacznie do zrozumienia, że nie cofnie się i przed zamachem stanu, gdy trzeba będzie na stałe utrzymać masy w posłuszeństwie i wyzysku.

Komitet Obw. zdając sobie w zupełności sprawę z poważnej sytuacji uchwala wezwać klasę pracującą do skupienia wszystkich sił w organizacji zawodowej i politycznej, do bacznego obserwowania co się wokół dzieje, aby w każdym wypadku była gotowa do aktywnego odparcia wszelkich ataków na byt i wolność klasy robotniczej.

Komitet Obw. poleca organizacjom miejscowym we Lwowie na prowincji, ażeby w okresie przedkongresowym urządziły zebrania partyjne, na których należy szczegółowo omówić i przedyskutować porządek dzienny najbliższego Kongresu i przedłożone przez C. K. W. rezolucje.

Polecając uwadze uświadomionych i zorganizowanych towarzyszy i towarzyszek ciężkie warunki wydawnicze w obecnych potwornych stosunkach gospodarczych i politycznych prasy socjalistycznej Komitet Obw. wzywa ich do wytężenia wszystkich sił i ofiarności za pomnożeniem **„Dziennikowi Ludowemu"** czytelników i prenumeratorów.

Organizacje miejscowe winne w tym duchu prowadzić wytężoną agitację, a równocześnie wszędzie zorganizować zbiórki na **„fundusz prasowy"** „Dziennika Ludowego".

Nazwiska wybranych delegatów na Kongres jak i ich legitymacje muszą być nadesłane Komitetowi Obw. we Lwowie do uwierzytelnienia.

Dzieje jednego sądu obywatelskiego.

Na łamach różnych pism pojawiały się zarzuty etycznej natury przeciwko posłowi Brylowi, wobec czego zaatakowany zażądał oddanie sprawy sądowi obywatelskiemu. Sprawa ciągnęła się prawie trzy lata. Już zeszłego roku mówiono sobie na ucho, że przeciw Brylowi zapadł jednomyślny potępiający go wyrok, brakowało tylko podpisu jednego sędziego (hr. Lasockiego), co miało być przeszkodą w opublikowaniu wyroku.

Dopiero we wrześniu b. r. p. Lasocki umyślnie do Lwowa przyjechał, aby wyrok podpisać. Tę podróż lwowską p. Lasockiego tłumaczono sobie tem, że Bryl czyni wstręty sojuszowi chjeno-piastowemu, wobec czego postanowiono go „unieszkodliwić". Obecnie opublikowało wyrok „Słowo polskie", a równocześnie przychodzą z Warszawy wiadomości, że Bryl spowodował uchwałę klubu piastowców przeciw polityce p. Głąbińskiego w szkole. Aby więc ratować portfel ministerjalny publikuje się wyrok sądu obywatelskiego, który za cenę lojalności wobec chjeny posła Bryla może nigdy nie byłby ujrzał światła dziennego.

Nie wdajemy się w meritum całej sprawy, ale jeżeli wyrok ów kwestjonuje etykę posła Bryla, to co najmniej na równym z nim poziomie znaleźli się ci, którzy orzeczenie sądu obywatelskiego rzucili w błoto intryg politycznych. Wart Pac pałaca...

Wiadomości z kraju.

PIERWSZA KOBIETA DOKTOREM PRAW W POLSCE. Za czasów b. Austrji kobiety mogły studjować na uniwersytetach tylko medycynę i filozofję. Polska dopiero otworzyła fakultet prawny kobietom. Przedwczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie przyznano tytuł doktora obojga praw p. Zofji Majmeskównie. Pracuje ona obecnie jako praktykant konceptowy w Inspektoracie skarbowym.

ZABÓJSTWA NA PROWINCJI. W Hocnie, pow. Lisko, Ilko Tchorek w czasie kłótni pobił onegdaj swego brata Tymka polanem tak silnie, że ten zmarł wkrótce. Policja aresztowała bratobójcę.

W Nowosiółkach koło Siedlisk Senko Krywejko onegdaj wieczorem uderzył w głowę kołem wierzbowym Fedka Zielińskiego, zabijając go na miejscu. Zabójca zbiegł przed aresztowaniem. Zbrodnia została dokonana na tle rywalizacji o wiejską „krasawycię".

MILJARDY IDĄ Z DYMEM. W okresie jesiennym często wybuchają pożary po wsiach, wyrządzając olbrzymie szkody, gdyż niszczą całoroczne plony zebrane na polach.

W Dziewiętnikach pow. bobreckiego spłonęła onegdaj stodoła Iwana Korościela wraz z całą krescencją. Szkoda wynosi 1 miljard marek.

W Łówczy pow. lubaczowskiego spalił się tartak „Spółki drzewnej". Szkoda wynosi 10 miljardów marek.

W Kisielowie pow. przemyskiego spaliła się stodoła K. Lamperta. Szkoda wynosi 80 milj. marek.

ŚCIGANIE PIEKARZY W WARSZAWIE. W Warszawie ustalono, że 1 kg. chleba powinien kosztować 15.853 marek. Piekarze jednak, podobnie jak we Lwowie, paskowali w najlepsze. Policja w ostatnich dniach zarządziła rewizje u tych paskarzy, sekwestrując ukryte zapasy zboża i mąki.

Możeby i lwowskie władze coś pomyślały o szalejącem paskarstwie chlebowem.

POGROM WALUCIARZY W WARSZAWIE. Przedwczoraj policja obstawiła wszystkie wejścia do ogrodu saskiego, gdzie przytrzymano tłumy waluciarzy. Odprowadzano ich do kawiarni Jackowskiego, gdzie poddawano ich ścisłej rewizji. Przy aresztowanych znaleziono obce waluty w dużej ilości, które zdeponowano.

Z sali sądowej.

Wczoraj, po 16 dniach skończyła się rozprawa w sprawie 9-ciu ukr. konspiratorów, oskarżonych o sabotaż i zdradę główną.

Trybunał postawił 19 pytań sędziom przysięgłym, którzy po dwugodzinnej naradzie potwierdzili tylko niedostateczną ilością głosów winę oskarżonych.

Na pytanie czy Semen Ukraiński jest winien zbrodni głównej odpowiedziano 6 głosami tak, 6 nie; czy był pomocny w zamordowaniu S. Twerdochliba odpowiedziano 5 głosami tak, 7 nie. Tak samo odpowiedzieli sędziowie przysięgli na te pytania w sprawie oskarżonego Piotra Wiszniewskiego. W tym samym stosunku wahały się głosy sędziów przysięgłych co do wszystkich pytań.

Wobec tego przewodniczący trybunału r. Majer wydał wyrok **uwalniający oskarżonych.**

Wypuszczono ich zaraz na wolność.

Apetyty kupców.

Jak podaje „Przegląd wieczorny", przedstawiciele polskich kupców hurtownych, importerów artykułów spożywczych „i innych", zwrócili się do stow. kupców polskich z prośbą o zwrócenie się do ministra skarbu i dyrekcji P. K. K. P. o możność nabywania obcych walut po kursach „oficjalnych", częstokroć o 50 proc. niższych, niż notowane przez rynek. Amatorzy obcych walut zapewniają, że da to importerom możność większej stabilizacji cen, niż się to dzieje obecnie.

„Przegląd wieczorny" dodaje słusznie: Co do nas konsumentów, to rozumiejąc apetyty kupców na tanie obce waluty, musimy się zastrzedz, że obecna „stabilizacja" jest dla nas bardzo bolesna, ale znana. Obawiamy się natomiast tej przyszłej, gdyż apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Monarchistyczny rząd w Turcji.

WIEDEN, 10. 10. Z Konstantynopola donoszą, że w Turcji wybuchły rozruchy monarchistyczne. Na czele tego ruchu stoją przeważnie nauczyciele i duchowni tureccy. W Trapezundzie obnoszono portret sułtana Mahometa V. i wzywano lud do powstania przeciwko rządom kemalistycznym. W tureckiej armji wybuchły również rozruchy monarchistyczne. W pobliżu Trapezundu przyszło do krwawych walk ze zbuntowanymi żołnierzami, przyczem ci ostatni zostali zmasakrowani. Republikańska partja Kemala poczyniła energiczne przygotowania celem zgnębienia ruchu w zarodku.

Niezwykła kradzież statku.

Z Gdyni donoszą: Onegdajszej nocy skradziono kuter motorowy, należący do polskiej władzy celnej. Sprawca, jak się okazało, małoletni Pioch, wraz z dwoma także małoletnimi urwisami, znający dokładnie stosunki, po rozbiciu kłódki, wyprowadził statek z Motławy przez kanał w Nowym porcie do zatoki gdańskiej. — Wobec tego, że statek ten dość często wyjeżdżał nocą na kontrolę, władze portowe nie podejrzewając niczego, statek przepuściły.

Pioch, wydobywszy się na Bałtyk, wyruszył w kierunku Helu i dalej, niewątpliwie zagranicę, ażeby statek spieniężyć. Koło Rorzewia chłopcy zauważyli, że kończy się zapas benzyny, co skłoniło ich do powrotu. Koło Rewy najechali na ławicę, skąd wydostał ich na bezpieczną wodę pewien rybak, któremu wspaniałomyślnie zaofiarowali za doznaną pomoc jeden żagiel wartości 60 miljonów. Ścigani przez policję śledczą, ulotnili się zawczasu, spieniężywszy poprzednio cały inwentarz statku.

Policja wykryła pewną część skradzionych rzeczy u jednego rybaka w Osłoninie. Sprawców dotychczas nie ujęto.

MUSSOLINI WALCZY Z OPOZYCJĄ W SWOIM OBOZIE.

RZYM, 12. 10. (Pat). Otwarcie parlamentu nastąpi 27. listopada. Mussolini wypowie wielką mowę w sprawie polityki zagranicznej i zażąda przedłużenia swych pełnomocnictw. — Z powodu rocznicy marszu faszystów na Rzym zapowiedziane są uroczystości w całych Włoszech. Mussolini odbędzie podróż polityczną do Medjolanu, Bolonji, Cremony, Florencji i Perugji. We wszystkich miastach będzie wygłaszał mowy o faszyźmie. Podróż ta obejmuje główne ośrodki opozycji faszystowskiej a mianowicie Cremonę, gdzie działa poseł Farinazzi i Bolonję teren działania opozycyjnego publicysty barona Zini'ego.

ASTRONOMICZNE CYFRY NA GIEŁDZIE BERLIŃSKIEJ.

WIEDEŃ 12. 10. (Pat). „Journal" donosi z Berlina: Wieczorem notowano funt angielski 35 miljardów, dolar 8 miljardów, korony austrjackie 100.000.

Spadek marki polskiej i mocarstwa anonimowe.

(Dokończenie).

Przypuszczamy, że prym wodził w tej ofenzywie kapitał przemysłu włókienniczego, który ściąga miljardowe haracze od ludności, pobierając podwójnie wysokie ceny w stosunku do przedwojennych, a zarazem płacąc płace, nie dające robotnikowi nawet fizjologicznego minimum egzystencji. Ci najstraszniejsi z wyzyskiwaczy w Polsce, ci grzeczni, towarzysko uprzejmi i wykształceni dżentelmeni nie zadowalają się miljardowymi wpływami, dającymi im zwrot wyłożonego kapitału, wysokie zyski a nawet możność rozszerzenia fabryk. Rozwinęli oni ponadto dzięki nieudolności państwa a własnej zdolności do wywierania presji system wyzyskiwania miljardowych kredytów i państwa, których naturalnie używać muszą na zakupno dewiz. Czas po żniwach przynosi tej grupie największe dochody i zyski. Kapitał włókienniczy i wszelki inny kapitał przemysłowy w Polsce znalazł się tedy w tej porze roku w posiadaniu ogromnych ilości marek papierowych, które do nich płynęły ze wszystkich stron i sfer. Ale i ziemiaństwo nie mniej nie wiedziało co począć z tymi olbrzymiemi ilościami marek papierowych, które żniwa im bezpośrednio przyniosły. Szczególnie rząd obdarzył ich w formie kredytu wielumiljardami marek. Sfery te wiedzą, że trzymając marki polskie tracą na nich. Nie miałyby zresztą przy tym nadmiarze marek, przy tych fantastycznych ilościach żadnego zastosowania dla nich w tym krótkim czasie, w którym deprecjacja jeszcze nie postąpiła daleko. Sfery te rzuciły tedy te dla nich nadmierne marki na rynek, aby wykupić obce stałe waluty, tak zwane waluty szlachetne. Nie żałowały przytem marki, celem zdobycia walut. Zarazem sfery te, najlepiej w Polsce pod względem gospodarczym uświadomione, wiedzą doskonale, że powodując przez wykupywanie obcych walut krańcowe obniżenie marki powodują przez to i krańcową drożyznę, że zyskują na tem nowe miljardy, zniewalając wielokrotny przypływ nowych marek za towary, które ludność od nich, jako od monopolizujących środki produkcji nabywać musi.

Znalazły się po pewnym czasie znowu w posiadaniu wszystkich nowych przez nich za towary zagarniętych marek, znowu rzucą pewną ich większą ilość na zakup obcych walut, po jeszcze wyższym kursie, aby tę grę z państwem i zbiedzonem społeczeństwem znowu powtórzyć.

Przedstawiciele tego kapitału przemysłowego i ziemskiego w kraju, anonimowe to mocarstwo, klasa ta, staje się coraz bardziej rzeczywistym władcą i panem gospodarstwa społecznego i machiny państwowej. Klasie tej wszystkie stronnictwa prawicowe świadomie lub nieświadomie służą i jej polecenia wykonują.

To jest przyczyna obecnego spadku marki polskiej.

Powstaje wielkie, ważne pytanie, jak się uwolnić od tej strasznej zmory kapitalistycznej, igrającej losem państwa i życiem i zdrowiem ludności. Niezawodnie, stałe usunięcie deficytu w budżecie polskim, zaprzestanie druku marek, stabilizacja jej i wprowadzenie normalnej waluty uwolniłoby znękaną ludność od powojennego nowotworu kapitalizmu. Ale aż do tego czasu mogłoby państwo przynajmniej zacieśnić i zwężyć zło, gdyby chciało — gdyby u steru jego stanęli przedstawiciele klasy pracującej i nie zginający się przed kapitałem ziemskim czy przemysłowym. **M. C.**

—•••—

Reakcja niemiecka pcha Niemcy do zguby.

Szowiniści niemieccy domagają się rządów przeciw socjalistom i wojny z Francją.

Na tem samem posiedzeniu parlamentu Rzeszy, na którem socjalista dr. Breitscheid określił stanowisko swej partji do nowowytworzonej sytuacji, przemawiał również przedstawiciel niemieckich narodowców, hr. Westarp. Ten sam Westarp, który za czasów cesarstwa reprezentował najbardziej reakcyjny odłam partji konserwatywnej i był nieustannym podżegaczem do kontynuowania wojny aż do zupełnego zwycięstwa, obecnie imieniem reakcyjnej opozycji prowadzi zaciekłą kampanję przeciw rządom republiki.

Hr. Westarp, należący do konserwatystów, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nauczyć nie chcą, wystąpił z mową, pełną dzikiego szowinizmu, wywołując wielokrotnie na lewicy burzliwe sprzeciwy.

Jako postulat swej partji postawił hasło, do którego zrealizowania dążyła reakcja niemiecka podczas ostatniego kryzysu gabinetowego, a mianowicie hasło

USUNIĘCIA SOCJALISTÓW Z RZĄDU,

przyczem wyraził przekonanie, że w Niemczech jedynie odpowiednią polityką, którą uprawiać można, jest polityka antysocjalistyczna. Swoje wywody znamionujące niepoczytalnego i ślepego w reakcyjnym zacietrzewieniu człowieka, uzupełnił Westarp żądaniem dyktatury, którąby opierała się głównie na władzach wojskowych. Burzę oburzenia na lewicy wywołał mowca, kiedy mówiąc o upadku waluty niemieckiej, wzywał poniekąd niemieckich rolników, aby nie uznawali niemieckich pieniędzy papierowych. Na końcu rozwinął Westerp program zagranicznej polityki niemiecko - narodowej partji, dostatecznie już znany, ale nigdy dotąd nie wypowiedziany z trybuny z taką bezwzględną otwartością. Według niego potrzebny jest nie bierny, ale czynny opór. Akty sabotażu nietylko były usprawiedliwione, ale były nawet obowiązkiem narodowym. „Chcemy zerwania wszelkich stosunków z Francją" — oświadczył Westarp i nie zawahał się dodać: „Wolimy dalszą inwazję od tchórzliwej kapitulacji".

Lewica protestowała energicznie, a jeden komunista zawołał: Zdrajca ojczyzny!

Tak przedstawia się program polityki zagranicznej, którą uprawiałyby Niemcy, gdyby reakcji niemieckiej udało się opanować władzę, do czego o mało przy ostatnim kryzysie nie doszło.

Na tę nieodpowiedzialną mowę przywódcy niemieckich narodowców, której polityczne skutki na razie przewidzieć się nie dadzą, replikował kanclerz państwa Stresemann, wobec hasła Westerpa: Precz z marksizmem! oświadczając, że nie można rządzić przeciwko socjalistom, ale właśnie wraz z nimi, gdyż ocalenie leży tylko w jedności Niemiec. Odnośnie do żądania, domagającego się zerwania traktatu wersalskiego, Stresemann wyraził przekonanie, że pod pewnymi względami traktat wers. jest ochroną praw przed dotychczas uprawianą polityką gwałtu i zakończył oświadczeniem, że jedynem wyjściem jest przyjęcie wszystkich postulatów Francji.

—•••—

Marka niemiecka leci w coraz głębszą przepaść.

BERLIN. 11. października. Dewaluacja marki niemieckiej dokonywa się w coraz szybszem tempie. Dolar, który 9. b. m. notowano oficjalnie 1.2 miliarda, następnego dnia podniósł się do 3.3 miliardów, a na rynku nieoficjalnym osiągnął wysokość 6 miljardów, bezpośrednio prawie po notowaniach Banku państwa na 2.9 miliardów. Jeszcze gwałtowniej podniósł się kurs funtów szterlingów. Dnia 9. b. m. notowano je po 5.5 miliardów, następnego już dnia po 15, a popołudniu osiągnęły kurs 18 miliardów. Podobnie podniosły się kursy innych dewiz. Korona czeska z 36.2 podniosła się na 90 miljonów. Rubel sowiecki posiada już wartość 10 razy większą od marki niemieckiej.

Cyfry te, w chwili gdy piszemy, są już — jak się zdaje — nieaktualne; prawdopodobnie marka zdołała spaść jeszcze niżej.

Jak donosiliśmy, Bank państwa wydaje już banknoty po 5 i 10 miljardów, niebawem zaś zacznie drukować banknoty po 20, 50 i 100 miljardów. W niedługim czasie Niemcy doczekają się banknotów bilionowych, których emisja wciągnięta już jest w obręb rozważań.

Cena chleba uzależniona jest obecnie od kursu dolara. Od 11. b. m. bochenek chleba kosztuje 110 milionów, bułka 45 milionów mk.

—•••—

Rozłam w faszyźmie włoskim.

Wśród faszystów we Włoszech, szczególnie po miastach można zauważyć od pewnego już czasu pewne niezadowolenie. Partja ta nie jest więc tak jednolita i dobrze zorganizowana jak utrzymują pisma burżuazyjne. Oto w ostatnim czasie Massimi Rocca, jeden z wybitniejszych faszystów rozpoczął kampanię prasową w celu zreformowania partji, zarzucając poszczególnym przywódcom chęć osobistego zysku, oraz wzajemne zwalczanie się z wielką dla faszystów szkodą. Doszło już tak daleko, że nastąpiło wykluczenie z partji faszystów reformisty Rocca przez naczelny wydział faszystów. Następstwem tego kroku był fakt, że wszechwładny dyktator niezadowolony z takiego zarządzenia, chcący utrzymać jedność w partji, nakazał ustąpienie wszystkich członków wydziału.

Rocca po wykluczeniu z partji otrzymał liczne wyrazy sympatji od swoich zwolenników. Zwłaszcza faszystowska prasa miast oświadczyła się wyraźnie za rewizją w partji, której wodzem duchowym miał być Rocca. W ten sposób w partji wytworzyły się dwa prądy: opozycja, czyli zwolennicy reformacji działalności faszystowskiej, składający się przeważnie z faszystów w miastach i zdecydowani zwolennicy dotychczasowego systemu, grupujący się przeważnie po wsiach.

Oba prądy ścierają się jeszcze z widocznymi już skutkami na terenie partji. Walka ta jednak zaostrza się z dnia na dzień, przybiera coraz to większe rozmiary: prawdopodobnie zakończy się wystąpieniem opozycji z partji. Mussolini i „wielka rada faszystów" usiłuje ratować sytuację w ten sposób, że zastanawiając się nad reorganizacją partji i przyjęciem napowrót Rocca w grono faszystów. Oprócz tego proponuje Mussolini zniesienie funkcji mężów zaufania z prowincji. Pociąga to za sobą niezadowolenie faszystów na wsi, którzy także grożą utworzeniem osobnej frakcji. Byłaby to więc druga z rzędu opozycja.

Farinacco, mąż zaufania faszystów z prowincji oświadczył, że faszyzm pozostał czystym jedynie na wsi, i przestrzegał Mussoliniego przed reformami w partji, gdyż reformy mogłyby sprowadzić koniec jego rządów. Na tę otwartą pogróżkę Mussolini odpowiedział, że jeżeli dobro kraju i powaga rządu tego będzie wymagała, zdecyduje się nawet rozwiązać partję.

Jakim będzie dalszy rozwój faszyzmu, to przyszłość pokaże. W każdym razie nie świetny, jeżeli już dziś po roku istnienia zaczynają się w partji tej nieporozumienia. Faszyzm powstały w najkrytyczniejszych chwilach gospodarczych Włoch, stanie się zbędny, gdy te powrócą do dawnej gospodarki i z chwilą zmiany stosunków powojennych zniknie także z powierzchni Europy faszyzm, który kiełkuje i w naszej republice.

—•••—

Nowa cena cukru.

WARSZAWA 12 X. (Pat.). Od wczoraj wyznaczona została nowa cena cukru na drugą dekadę b. m., t. j. do dnia 20 b. m. włącznie. Cena ta ustaloną została wedle relacji złotego polskiego 50.800 mk. Cena cukru kryształowego ma kosztować 42.000 marek, zaś kostkowego 57.000 mk.

O płace wedle wskaźnika drożyźnianego.

Jest jeszcze wielu pracodawców, którzy nie mogą się pogodzić z myślą zastosowania wskaźnika drożyźnianego do płac robotniczych. We Lwowie też mamy długotrwałe strejki o ten właśnie wskaźnik.

Tymczasem nawet obecny rząd uznał słuszność tego żądania robotników, a p. Witos w swej ostatniej mowie w ten sposób mówił w tej materji:

„Zdając sobie sprawę, że w wielu wypadkach płace robotnicze są bezwzględnie za niskie, rząd w tych zatargach stał i stać będzie nadal w obronie słusznych żądań mas pracujących. Wprowadzenie systemu obliczania wskaźnika drożyźnianego co dwa tygodnie umożliwia robotnikom przetrwanie wzrastającej fali drożyźnianej, nie jest jednak istotną naprawą złego stanu rzeczy. Wobec tego, że w wielu wypadkach pracodawcy uchylają się od stosowania wskaźnika drożyźnianego, co wywołuje słuszne niezadowolenie mas pracujących, rząd zamierza w najbliższym czasie wnieść ustawę **o przymusowem stosowaniu wskaźnika** przy regulowaniu płac.“

Ciekawiśmy tylko jak będzie daleko od słów do czynów?

Podatek majątkowy.

Izba skarbowa komunikuje:

W myśl uchwalonej już przez obie Izby prawodawcze ustawy o podatku majątkowym, przedmiotem tegoż podatku jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy po potrąceniu długów i ciężarów, które ten majątek zmniejszają, według stanu z dnia 1. lipca 1923 r.

W odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, ustawa postanawia, że wartość przeciętną majątku takich przedsiębiorstw obliczać należy na podstawie ksiąg handlowych bez potrącania wartości kapitału zakładowego (akcyjnego) i zapasowego (rezerwowego,) przyczem:

1) bilansową wartość majątku w nieruchomościach, maszynach, urządzeniach technicznych, narzędziach i innych środkach produkcji, jakoteż środkach komunikacyjnych i przewozowych oraz w urządzeniach biurowych, ulegnie przewalutowaniu w zależności od czasu ich nabycia, drogą przemnożenia pierwotnych cen nabycia, przez współczynniki, które ustali minister skarbu.

2) wartość papierów procentowych oraz walut zagranicznych, jakoteż należności w tych walutach, obliczy się według przeciętnego kursu, względnie szacunku giełdowego za czerwiec 1923 r., a remanent (zapas) towarów według cen obiegowych na 1. lipca 1923. Wychodząc z założenia, że w licznych przedsiębiorstwach, zestawienie remanentu po dłuższym upływie czasu od dnia 1. lipca 1923 r. mogłoby natrafić na trudności, ministerstwo skarbu zaleca zarządom powyższego rodzaju przedsiębiorstw, aby potrzebne zestawienia stanu czynnego i biernego ich majątku według stanu z dnia 1. lipca 1923 przygotowały już obecnie i ułatwiły sobie tym sposobem sporządzenie zeznań do podatku majątkowego w nieprzekraczalnym terminie do 31. stycznia 1924 r.

—•••—

Senator Hammerling jest ofiarny.

Jeździł senator Hamerling z min. skarbu do Paryża, aby mu pomagać w uzyskaniu pożyczki. Ponieważ nazwisko Hamerlinga jest „zaszczytnie“ znane w Ameryce, podnosiliśmy wątpliwości, czy dobrze zrobiono, że przyjęto jego „pomoc“.

Nasunęło się też pytanie, dlaczego ten geszefciaż tam jeździł i na czyj koszt.

W pismach pojawiły się pogłoski, że Hamerling miał dostać wielkie sumy za swoje pośrednictwo.

Gdy min. Kucharski wrócił do kraju zaprzeczył wszelkim pogłoskom o tej prowizji i z wielkiem rozczuleniem mówił o bezinteresowności „patrjoty Hamerlinga“, który na własny koszt odbył tę podróż w interesie skarbu państwa.

Nie jest wykluczone, że na widok Hamerlinga, widoki uzyskania pożyczki bardzo zmalały, a obecnie prasa warszawska podaje w wątpliwość bezinteresowność tego amerykańskiego senatora, twierdzi też, że skarb państwa za tę podróż słono zapłacił.

Oto „Kurjer polski“ donosi, że Hamerling otrzymał ze skarbu państwa 1.000 funtów sterlingów, jako zwrot kosztów tej jazdy.

W przeliczeniu na marki polskie wynosi to tylko 4 miljardy mk.

Dla ilu tysięcy robotników stanowiłoby to całkowity miesięczny zarobek?!!

To się nazywa chjeńska oszczędność.

—•••—

Ruch spółdzielczy.

BACZNOŚĆ! CZŁONKOWIE „OKRĘGÓWKI“ SPÓŁDZIELNI KOLEJOWEJ. W miesiącu październiku odbędą się zgromadzenia **członków** „Okręgówki“ z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie za I. półrocze 1923.
2. Obecna sytuacja gospodarcza „Okręgówki“.
3. Interpelacje.

Lwów dnia 13 października 1923 Sala Z. Z. K. Gródecka 69.

Sambor . .	dnia	15	października	1923
Drohobycz . .	„	16	„	1923
Chyrów . . .	„	17	„	1923
Zagórz . . .	„	18	„	1923
Brody . . .	„	20	„	1923
Stryj . . .	„	22	„	1923
Skole . . .	„	23	„	1923
Ławoczne . .	„	24	„	1923
Złoczów . .	„	26	„	1923
Turka . . .	„	27	„	1923
Przeworsk . .	„	29	„	1923

wszędzie o godzinie 5 popołudniu.

1024—2 **Zarząd.**

Komunikaty.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „ŻYCIE“

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz 6 wieczorem w lokalu Rynek l. 3, II. p. Na porządku dziennym zmiana statutu i wybór nowego Zarządu. Wstęp tylko dla członków.

Zarząd.

X BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI I STRZELCY! W sobotę 13 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej 7, wygłosi odczyt ob. Schmal Henryk p. t.: „Zadania legjonistów w Polsce niepodległej“. Po odczycie dyskusja. — Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

—•••—

Z Teatru Nowości.

„KRÓLOWA FAL“ — operetka w 3. aktach, **Oskara Straussa.** 9. 10. 1923.

Andre Lebonard, znany powszechnie wróg płci pięknej, przesiedlił się z Paryża na odludną wysepkę, by jak najdalej uciec od zgiełku wielkiego świata, od jego obłudy, nieszczerości i próżności. — Prócz marzeń o pięknej rusałce wodnej, której sylwetka widniała na jednym z obrazów w jego salonie — nie miał Lebonard innej rozrywki, gdyż wraz ze swym kamerdynerem stanowił całe zaludnienie wysepki. Wśród tej samotności zdarzył się nagle wypadek, który obalił wszelkie zasady i uprzedzenia młodego ascety: Elinor Clifford, słynna z piękności gwiazda filmowa, wyczuła w swem sercu wielkie powołanie do nawrócenia Lebonarda z drogi samotności. Rzuca się w morze i wpław przybywa nocą do willi Lebonarda, prosząc o gościnność i nocleg. Gospodarz oczarowany nagłemi wdziękami, pięknej pływaczki, której zjawienie się dziwnie harmonizowało z wymarzoną rusałką, udziela jej noclegu i wszelkich wygód o czem niedyskretny służący później szeroko opowiada. Tej nocy stracił Lebonard wszelkie uprzedzenia do kobiet, a nadto swe dziewicze serce, które postanowił oddać niezwykłemu gościowi na dożywotnią własność. Jednakże Elinor Clifford, jak szybko się zjawiła, tak też odeszła, i długo szukał jej rozkochany Lebonard. Znalazł ją nareszcie wśród wielkiego świata ale niestety w charakterze narzeczonej księcia Theodokisa. Widok Lebonarda wzbudził w Elinorze długi czas tłumioną miłość ku niemu, równocześnie zaś książę spostrzega się, że zbyt późno zachciało mu się amorów, i ostatecznie następuje rozwiązanie konfliktu zgodnie z marzeniami Lebonarda.

Naogół pomysł całej akcji jest udatny, tło sympatyczne, równolegle zaś z akcją główną, odznaczającą się w miarę powagą i miłym sentymentem, poprowadzone są akcje poboczne, pełne komicznych sytuacji i dowcipów.

Odnośnie do strony muzycznej, stwierdzić należy, że utwór ten nie wznosi się szczególniejszymi pomysłami ponad dotychczas znane nam operetki tego autora.

Są tam miejsca lepsze i słabsze, ogólnie jednak biorąc, rzecz jest dobra i godna zaznajomienia się z nią. Muzycznie najlepszym jest akt II. Temat cygański na wstępie I. aktu wprowadza dobry nastrój, niezła jest pieśń Lebonarda o rusałce- zwodnicy, oraz arja Elinor. Ładny też jest duet Lebonarda i Elinory przy końcu II. aktu.

Wystawienie oraz wykonanie operetki było bardzo staranne. Z uznaniem podnieść należy, że mimo ciężkich warunków finansowych, teatr zdobywa się na ładne dekoracje.

Artyści wywiązali się chlubnie ze swych ról i partji. P. Lubi z obok ładnego głosu okazała dużo wdzięku, na scenie jest ładnem zjawiskiem. O innych naszych zasłużonych i cenionych artystach jak pp.: Kuligowski, Tatrzański, Rapacka, Sowiński, Bojanowski, nie potrzebuję powtarzać pochwał, na które zresztą zawsze w pełni zasługują.

Drobniejsze role spoczywały w rękach pp. Hierowskiej, Wolfstalowej i Szymańskiego. Na bardzo życzliwą wzmiankę zasługują ewolucje taneczne (układ p. Ciesielskiego) w wykonaniu pp. Ciesielskiego, Morawskiego i corps de ballet.

Orkiestra mogłaby jednak grać ładniej, bo przecież z najprostszej rzeczy można zrobić cacko, trzeba tylko chcieć i troszkę pomyśleć.

Władysław Gołębiowski.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.